

O konfliktach z prawem mieszkańców Wrześni i powiatu wrzesińskiego w czasach zaboru pruskiego i II Rzeczypospolitej

7. Dzieciobójczynie

Przytaczane poniżej wydarzenia opisywała wrzeșińska i poznańska prasa codzienna. W ich świetle wrzeșińska rzeczywistość sprzed lat wydawać się może straszna. Pamiętać jednak trzeba, że z jednej strony wszystkie przytoczone fakty są znacznie rozciągnięte w czasie, z drugiej, że z różnych powodów nie wszystkie tego typu przypadki trafiły na łamy prasy. I chyba nie wypada pocieszać się, że dziś nie jesteśmy ani gorsi, ani lepsi.

Sprawy o dzieciobójstwo rozpatrywały w zasadzie sądy okręgowe, bardzo często z udziałem ławy przysięgłych. Dodać warto, że nie stosowano wówczas zawieszenia kary, ale brano pod uwagę okoliczności łagodzące, którymi były najczęściej okoliczności poczęcia dziecka, samotność kobiety czy jej trudna sytuacja materialna. Tak było jesienią 1879 roku, kiedy oskarżoną o dzieciobójstwo kobietę z Krępkowa (wówczas powiat wrzeșiński) sąd przysięgłych z uwzględnieniem okoliczności łagodzących skazał na dwa lata więzienia. Bardzo podobny był proces młodej dziewczyny ze Stroszek (obecnie powiat wrzeșiński), którą wiosną 1886 roku sąd przysięgłych skazał na dwa i pół roku więzienia. W tym samym roku, jesienią, aresztowano we Wrześni inną dziewczynę podejrzaną o zamordowanie



Widok centrum Wrześni z lotu ptaka, w lewym górnym rogu widoczne gmachy sądu i więzienia, rok 1961

swego nowo narodzonego dziecka, jej dalszego losu prasa nie opisywała. W 1890 roku werdyktem sędziów przysięgłych w Gnieźnie inna wrzeșińska została za dzieciobójstwo skazana na 6 lat więzienia – albo sędziowie byli bardziej surowi, albo okoliczności łagodzące niewielkie. Kara więzienia mogła być złagodzona w trakcie jej wykonywania. Tak było w przypadku żony robotnika z Gozdowa, którą w 1903 roku gnieźnieński sąd przysięgłych za dzieciobójstwo skazał na 8 lat więzienia.

Kobietę odsiadującą karę w Fordonie w 1909 roku, po 6 latach, ulaskawiono z powodu dobrego zachowywania się.

W okresie II Rzeczypospolitej odnotowywano podobne przypadki. W 1923 roku w ubikacjach czworaków należących do folwarku wrzeșińskiego znaleziono noworodka płci męskiej. Policja wrzeșińska wytropiła matkę w osobie 26-letniej niezamężnej kobiety. Badania wykazały, że ciało przeleżało w ubikacjach ponad pół roku. W 1927 roku znaleziono w zbiorniku gnojówki, znajdującym się przy zabudowaniach gospodarczych dzierżawionego probostwa w Brudzewie, zwłoki noworodka płci żeńskiej, owinięte w koszulę ze sznurkiem na szyi, do którego był przywiązany kamień. Dochodzenia policyjne ujawniły wkrótce sprawczynię dzieciobójstwa, którą była mieszkanka Grabowa Królewskiego.

Wiosną 1930 roku znaleziono w parku hr. Mycielskich zwłoki noworodka płci męskiej. Przeprowadzone dochodzenia pozwoliły na ujęcie sprawczyni mordu. Była nią rozwódka, pracująca wówczas w jednym z wrzeșińskich ogrodnictw, 38-letnia mieszkanka Barda, która specjalnie udała się do parku, by urodzić w zaroślach, po czym zatkała usta dziecku trawą i liśćmi.

W październiku 1930 roku przed sądem Okręgowym w Gnieźnie odbył się proces zatrudnionej u pewnego miłosławskiego kupca 22-letniej kobiety, która urodzone w styczniu dziecko po porodzie udusiła, wyniosła do lasu w Czarnym Piątkowie

i tamże zakopła. W trakcie procesu oskarżona przyznała się do winy i opowiedziała swą smutną historię romansu, którego owocem było dziecko, a którego ojciec porzucił kobietę. Nie chcąc, by ludzie dowiedzieli się o jej hańbie, udusiła dziecko jeszcze pod wpływem bóleści porodowych, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, co robi. Sąd skazał ją na 2 lata więzienia, ale oskarżona wniosła apelację.

Zdarzały się też przypadki ścigania i karaniania kobiet za niedozwoloną aborcję. Ojcowie nieszczęsnych narodzonych i nienarodzonych dzieci pozostawali bezkarni. Trudno określić, ile zabójstw nienarodzonych dzieci, a także zapewne tych narodzonych pozostawało niewykrytych. Były też zabójstwa wykryte, ale ich sprawczyń nie. Bardzo rzadko niechciane dzieci spotykał lepszy los. W 1878 roku na podwrzeșińskim wte dy Zawodziu, nieznana około 20-letnia kobieta pozostawiła 3-tygodniowe dziecko w mieszkaniu folwarcznego fornału, po czym oddaliła się i ślad jej zginął. Za odszukanie jej wyznaczono 50 marek nagrody, ale nie wiadomo, jak sprawa się zakończyła. W każdym razie dziecko ocalało, choć może potem jako oddane na wychowanie do obcych osób doświadczało przezwiska „podrzutek”. Bywało czasem gorzej, niekochane dzieci były bite, a wyjątkowo zdarzały się takie przypadki jak we Wrześni: w 1896 roku gnieźnieński sąd skazał na 9 miesięcy więzienia (tylko!) pewną szewcową za sponiewieranie i pobicie na śmierć powierzonego jej na wychowanie dziecka.



Edward hr. Mycielski, współzałożyciel Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”



Ks. Kazimierz Kinastowski, proboszcz wrzeșiński, współzałożyciel Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”

Zdarzało się, że dzieci wzajemnie wyrządzały sobie krzywdę. W 1921 roku na drodze do Chociczy Wielkiej dwóch młodych chłopaków napadło na 12-letnią dziewczynę szkolną i znęcało się nad nią. Kiedy dziecko odzyskało przytomność i z trudem zawlokło się do domu, rozpoczęło poszukiwania złoczyńców, których udało się zidentyfikować. Okazali się nimi szesnasto- i siedemnastoletni chłopcy należący do młodego pokolenia zdemoralizowanego przez lata I wojny światowej.



Marian Torzewski

* Nie chcieli by ich ks. proboszcz opuścić. Sąd grodzki rozpatrywał sprawę A. Szumiągły, Fr. Samelaka, P. Szumiłowskiego i Józefy Kopaczewskiej, akt oskarżenia zarzuca wyżej wymienionym uniemożliwienie opuszczenia probostwa księdzu Walkowskiemu w Graboszewie. Sąd po rozpatrzeniu całkowitej sprawy postanowił uznać wszystkich winnymi przestępstwa z art. 251 k. k. skazując każdego z nich po jednym tygodniu aresztu zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

* Babskie plotki doprowadziły w Gozdowie do bójkł pomiędzy dziewczyną roboczą Górkówną Anielą a włodarzową Tabaczną, która posadzając Górkównę o źródło powiedzonka dla niej obelżywego obita ją drewniakiem tak dotkliwie, że otaczający walczące kobiety ludzie, musieli je rozdzielić aby uniknąć rozlewu krwi.

* Kradzież. W tych dniach nieznani sprawcy własniali się do piwnicy p. Baralla w Strzałkowie i zabrali 3 kosze wódek, spirytusu i likierów. Radość p. B. była niemala gdy mu zakomunikowano że skradziona „pocieczycielka” została odnaleziona obok stajni gminnego, gdzie złoczyńcy zakopali ją w ziemi. Jak stwierdzono, brakowało tylko 13 butelek „wyborowej”.

Konflikty z prawem w czasopiśmie „Oređownik Wrzeșiński”

